Nr. 70. Kraków, środa 11 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszałtowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Koło polskie wobec kolejarzy.

Cała polityka Koła polskiego — o ile nie chodzi o interesy panów obszarników — jest polityką zawisłą od woli rządu. Rząd im daje mandaty i rząd nimi rozporządza!

Ale oprócz poparcia rządu i pieniędzy konserwatystów, używali kołowcy, a zwłaszcza „demokraci" własnego, domowego środka dla zwabienia wyborców, t. j. demagogicznych obietnic, któremi szafowali tak hojnie, że każdej klasie wyborców obiecywali to, czego tylko ta klasa żądała.

Najhojniej chyba obiecywali kolejarzom, aby ich tylko odwieść od popierania kandydatów socyalistycznych.

Petelenz, Staniszewski, Bujak i inni otaczali kolejarzy — oczywiście na zgromadzeniach przedwyborczych — taką tkliwą opieką, jakoby tylko dla kolejarzy chcieli żyć i pracować...

A kiedy po wyborach socyaliści wnieśli znany swój projekt, regulujący wszechstronnie stosunki na kolejach na korzyść pracujących, wówczas z małpim zaiste sprytem naśladowniczym, naśladowali Petelenze i Battaglie uchwały socyalistów, małpowali nasze zgromadzenia, konferencye, wnioski.

Ale cała ta oszukańcza robota prysła jak bańka mydlana, gdy trzeba było zdobyć się na czyn, kiedy trzeba było wybrać, co milsze: rząd i ministrowie, czy wyborcy kolejarze?

W takiej chwili **Głąbiński i Staniszewski głosowali przeciw kolejarzom**, a ludowcy byli — nieobecni!

Klub posłów socyalistycznych postawił w komisyi budżetowej po długiej debacie wniosek, aby na poprawę biedy kolejarskiej przeznaczyć 20 milionów koron. Byłaby to poprawa skromna, bo chodzi przecież o ogromną liczbę kolejarzy państwowych, a rząd przed trzema laty obiecał przedstawić wnioski w tym kierunku.

Ale minister skarbu, wybrany także przez hyeny kolejarskie p. Korytowski, potrzebuje pieniędzy na podwyższenie pensyi oficerów, choć Węgrzy o tem słyszeć nawet nie chcą. Dlatego wystąpił minister przeciwko wnioskowi tow. dra Ellenbogena, popieranemu gorąco przez tow. dra Diamanda.

Antysemici i Koło polskie stanęło natychmiast po stronie rządu, a **przeciw kolejarzom!**

Ten sam p. Staniszewski, który wraz z Petelenzem szumnie „brał w obronę" kolejarzy przed wyborami, głosował w komisyi przeciw nim.

Tak samo jak głosował przeciwko ulżeniu biednym warstwom miejskim wobec drożyzny, tak samo jak głosował przeciwko wniesieniu reformy wyborczej w sejmach.

Najciemniejszych chłopów na wsi nie odważyliby się ich posłowie tak haniebnie oszukiwać, jak to sobie pozwalają „kołowcy" wobec kolejarzy. Może liczą na to, że kilka hyen wyborczych awansowało „aussertourlich", t. j. wbrew sprawiedliwości. Może nie boją się kolejarzy, bo spili i przekupili kilkadziesiąt słabszych jednostek przy pamiętnych wyborach w Krakowie, lub Tarnowie...

Ale ogół kolejarzy musi wreszcie poznać się na tym grubym szwindlu, który urządza Koło polskie z najważniejszemi żądaniami kolejarzy. Protest przeciw tym praktykom parlamentarnym odezwie się wśród kolejarzy tak głośno, że różni „panowie posłowie" zrozumieją, że takiej jawnej zdrady wyborcy kolejarze nie darują!...

Listy warszawskie.

Warszawa, 8 marca.

Wrażenie sprawy tow. Dobrodzickiej w „sferach". — Nowy numer „Robotnika". — Manewr „Ochrany". — Narodowo-demokratyczni robotnicy przeciwko Niemcom.

Jak słychać, wyrok wadowicki wywołał nadzwyczaj przykre wrażenie w sferach wyższego czynownictwa rosyjskiego w Warszawie. W kołach, otaczających Skałłona i Uthoffa, nie łudzono się wprawdzie co do samego wyroku, przypuszczano jednakże, że sędziowie przysięgli nie uwolnią tow. Dobrodzickiej tak manifestacyjnie — jednogłośnie. To też obecnie w tych sferach zapanował spotęgowany paroksyzm antypolski. „Skałon i Uthoff wzjelis (zażarli się) na Paljaków" — mówiła mi jedna z osób, posiadających stosunki w wyższym świecie czynowniczym. Wynikiem tej zażartości był świeżo wydany wyrok na paru narodowych demokratów w Kaliskiem, których po raz pierwszy oskarżono z § 125, stosowanego dotąd jedynie do socyalistów. Oskarżeni o rozpowszechnianie nielegalszczyzny endeckiej, otrzymali karę więzienia — aż do 1½-rocznego terminu.

Sprawą tow. Dobrodzickiej zajął się i świeżo puszczony numer 227 „Robotnika", poświęcając artykuł wstępny procesowi w Wadowicach i tłómacząc jego znaczenie. Artykuł wstępny jest poprzedzony ujętem w żałobną obwódkę wspomnieniem o straconych niedawno bojowcach Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. — Lebiedzińskim, Brzezińskim i Sandeckim. Poza tem na treść numeru składają się artykuły: „Po zjeździe Frakcyi Umiarkowanej", „Jeszcze o terorze ekonomicznym" (z powodu zabójstwa fabrykanta Hantkego), „Z Rosyi", „Z życia partyjnego" itd.

Zdaje się, że „Ochrana", widząc, iż aresztowania masowe nie mogą osiągnąć pożądanego skutku, chce się obecnie zabrać do zupełnie nowego sposobu tępienia rewolucyonistów. Oto bowiem niezbyt dawno powstała nowa organizacya: „Partya niezależnych", mająca skupiać robotników dokoła sztandaru, bardzo podejrzanie wyglądającego. Adres biura tej „partyi" znany jest bardzo szeroko; dostać się tam może każdy, kto chce. Robotników w biurze tem jego organizatorowie częstują nietylko propagandą, zupełnie niebudzącą zaufania, lecz również... kiełbasą i wódką. Cały ten „interes" posiada jednak cechy widoczne zbyt już przejrzystej roboty „Ochrany", aby się ktoś dał złapać.

Pewną sensacyę wywołały odezwy, rozpowszechnione przez „Narodowy Związek robotniczy w Zagłębiu". Odezwy te, zatytułowane „Do wszystkich Niemców", omawiają sprawę gwałtu pruskiego. Końcowy ustęp odezwy brzmi: „Nie możemy pozwolić, aby braci naszych mordowano i wystawiano na głód i nędzę, a synowie zbrodniarzy u nas w Królestwie Polskiem tuczyli się krwią i potem biednego ludu polskiego. Wobec tego wzywamy wszystkich Niemców poddanych pruskich do natychmiastowego opuszczenia Królestwa Polskiego, w przeciwnym bowiem razie uciekniemy się do środków energicznych i takich sposobów, które was do tego zmuszą. Odezwa ta niech posłuży wam jako pierwsze i ostatnie ostrzeżenie. Dziś podejmujemy do walki rzuconą nam rękawicę, a z szeregów naszych niech was dochodzi potężny okrzyk bojowy. Śmierć hakacie! Precz z wywłaszczeniem! Niech żyje wolna, niepodległa Polska ludowa!"

Traktować tej odezwy zanadto na seryo niepodobna. Wywołała ona jednak wielki popłoch wśród żywiołu niemieckiego w Zagłębiu i w Częstochowie. Fabrykanci i inżynierowie niemieccy obawiają się o całość nietyle swych osób, co swego mienia.

Co prawda, to robotnicy narodowo-demokratyczni w Zagłębiu odbiegają bardzo znacznie od typu lizusów narodowo-demokratycznych z pod znaku Dmowskiego i spółki. W ostatnich czasach zabrali się oni na seryo do tępienia szpiegów i innych szkodników rządowych. Oni to zgładzili strażnika Ziółkowskiego w Sosnowcu, a bojówka endecka w tym zakresie konkuruje z samoobroną Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Wobec istnienia takich żywiołów wśród N. D. w Zagłębiu bardzo być może, że któryś z fabrykantów lub dyrektorów-Niemców zostanie poszwankowany.

Swój.

Przeciw używaniu fosforu.

Mało trucizn wyrządza tak wielkie spustoszenia, co biały i żółty fosfor, używany przy fabrykacyi zapałek. Robotnicy w takich fabrykach zatrudnieni narażeni są na straszne choroby, a publiczność, używająca zapałek z fosforem, otrzymuje do ręki niebezpieczną truciznę, która — jak to codziennie można czytać — używaną jest w celach samobójczych, do spędzenia płodu albo do popełniania morderstw. Ważną też rolę odgrywają zapałki fosforowe przy pożarach, o których tak często słyszymy tam, gdzie one są jeszcze w używaniu. Wszystkie te powody zwróciły już oddawna uwagę rządów, a następstwem tego był szereg zakazów używania fosforu. I tak: Finlandya w r. 1872, Dania w r. 1874, częściowo Rosya w r. 1884, Niemcy zakazały używania fosforu przy fabrykacyi zapałek; w innych państwach (Francya, Rumunia, Szwajcarya, Holandya, Szwecya) wprowadziły mniejsze lub większe ograniczenia w używaniu fosforu.

Te pojedyncze usiłowania złączyło „międzynarodowe Towarzystwo dla ochrony robotniczej" w jedną wielką akcyę, która doprowadziła w r. 1906 do konferencyi międzynarodowej w Bernie szwajcarskiem; zupełny jednak zakaz fosforu nie przyszedł wtedy do skutku z powodu oporu kilku państw, w pierwszym rzędzie Austryi i Japonii.

Zauważyć należy, że w samej Austryi było w ostatnich 10 latach 350 do 400 wypadków zatrucia fosforem, co ze względu na ogólną liczbę 5000 robotników, w tej gałęzi przemysłu zajętych, jest wysoką cyfrą. A zatrucia te są straszne w swych skutkach! 20 procent zachorowań kończy się wynikiem śmiertelnym, inne wypadki kończą się ślepotę, inne powodują ciężkie operacye i utratę poszczególnych członków ciała.

Te stosunki domagają się radykalnych środków. Tylko zakaz sprzedaży zapałek fosforowych może usunąć to masowe niszczenie życia i zdrowia ludzkiego, gdyż leczenie chorób, z zatrucia fosforem wynikających, okazało się niemożliwem. Ko-

---

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

39

Droga była czasami piaszczysta, ze srebrzystego bezbarwnego piasku, a czasami biegła przez kredowy grunt, usiany bryłami kredy, połyskującemi na oświetlonych powierzchniach; czarne zarośla były rozproszone, czasami w gęste grupy, czasami w pojedyncze gromadki, wśród sennej równiny piasku. W jednem miejscu napotkałem przestrzeń, zarosłą trawą i wielkie, jak widziadła owce wynurzyły się ze zmroku. Po pewnym czasie droga wkroczyła w las sosnowy, który roztaczał nad nią nieprzejrzane cienie; na skraju las ten przerzedzał się w pokrzywione i wynędzniałe drzewa. To znów wynurzały się, jak upiory, rozrzucone zosobna sosny, wyciągając do mnie swe sztywne ramiona. Dziwacznie obca wśród tych kształtów, ukazała się przy drodze deska plakatowa z napisem, rozbrzmiewającym samotnie wśród tej ciszy, zmroku i tajemniczych blasków: „Domy mogą być budowane dla chętnych nabywców"...

Pamiętam uporczywe szczekanie psa gdzieś w stronie lądu. Kilka razy wyjąłem i obejrzałem bardzo starannie swój rewolwer. Musiałem, naturalnie, myśleć o swym celu, gdy to czyniłem, myśleć o Nettie i zemście, lecz teraz nie mogę sobie wcale przypomnąć tych uczuć. Pamiętam tylko bardzo wyraźnie zielone połyski, które biegły po zamku i lufie mego rewolweru, gdy obracałem go w rękach.

Nademną rozciągało się niebo przedziwne, jaśniejące, bez gwiazd i księżyca i na jego krańcach, między meteorem i morzem pozostawały puste błękitne głębie. A raz — dziwne widziadła! — ujrzałem daleko na jaśniejących falach bardzo małe i odległe — trzy długie czarne statki wojenne, bez masztów, bez żagli, bez dymu, bez żadnych świateł, ciemne, martwe, tajemnicze, idące szybko w równej odległości jeden za drugim. Gdy spojrzałem drugi raz, były już one bardzo małe i wkońcu zniknęły w jasnym połysku fal.

Raz coś błysnęło, jak strzał armatni i gdy spojrzałem w górę, ujrzałem niknącą smugę zielonego światła, która wisiała jeszcze na niebie. A potem w powietrzu przebiegł dreszcz i szmer, a w żyłach moich silniej zapulsowała krew i poczułem się dziwnie orzeźwiony i stanowczy...

W jednem miejscu, nie pamiętam już, czy to było bliżej Shaphambury, czy też celu mej podróży, droga rozchodziła się. W mej pamięci utkwiło tylko wahanie między dwiema wyboistemi, zaniedbanemi drogami.

Wkońcu uczułem się zmęczony. Natrafiłem na nagromadzone kupy gnijących wodorostów i ślady kół, biegnące w różnych kierunkach; zszedłem wtedy z drogi i poszedłem po piaszczystem wybrzeżu przy samej wodzie. Stąpałem po mglisto połyskującym piasku wybrzeża i jakiś fosforyczny blask przyciągnął mą uwagę do morza. Pochyliłem się i patrzyłem na małe świetlne plamki, pływające na falach.

Naraz z westchnieniem podniosłem się, wyprostowałem i pozostałem tak, podziwiając odludną ciszę tej cudownej ostatniej nocy. Meteor rozciągnął teraz swą przejrzystą powłokę na całej przestrzeni nieba i zaczynał zachodzić. Na wschodzie błękit powracał już do swej dawnej świeżości; morze stanowiło intenzywny czarny kraniec, odrzynający się ostro na jasnym widnokręgu, i blada, a jednak dzielnie połyskująca swem migotliwem światłem, tkwiła już pierwsza mała gwiazdka, wychylając się samotnie z pochłaniającej jasności komety.

Jak pięknie było! Jak cicho i pięknie! Cisza! cisza! — cisza, która przechodziła wszelkie pojęcie, odziana w zachodzące światło!...

Serce moje wezbrało i naraz wybuchnąłem płaczem.

Było coś nowego i dziwnego w mej krwi. I stało się, że naprawdę nie chciałem już zabijać.

Nie chciałem zabijać. Nie chciałem być dłużej niewolnikiem swej namiętności. Porwało mię wielkie pragnienie usunięcia się od życia, od światła dziennego, które było gorączką, rozterką i pragnieniem — w tę chłodną noc wieczności — i odpocząć. Dość już cierpień.

Stałem na brzegu wielkiego oceanu, przepełniony jakiemś niejasnem, niewymownem błaganiem i pragnąłem silnie — spokoju.

Tam na wschodzie wzejdzie znów czerwona zasłona i rozświetli brutalnie cudowne mysterya tej nocy; wyłoni się znów ciasny, ograniczony świat z ordynarnością swych kształtów. Wiedziałem, że cel mój znów odzyska nademną swą władzę. Teraz przechodziłem tylko pauzę, przygrywkę, lecz jutro będę znów ten sam William Leadford, głodny, źle odziany, bezsilny i niezgrabny, złodziej i shańbiony, rana na obliczu życia, źródło trosk i utrapień nawet dla mej matki, którą kochałem; życie nie pozostawiało mi żadnej nadziei, jak tylko — zemścić się jeszcze przed śmiercią.

I po co ta nędzna rzecz, zemsta? Pomyślałem, że mógłbym przecież skończyć teraz to wszystko i pozostawić tamtych w spokoju.

Zagłębić się w morzu, w tych ciepłych falach, które łączyły w sobie własności wody i światła, stanąć po piersi w wodzie, wpakować lufę rewolweru do ust...

Dlaczego nie?

Zawahałem się. Szedłem wolno po wybrzeżu, myśląc...

Obróciłem się i spojrzałem na morze. Nie! Coś wewnątrz mnie mówiło: „Nie!"

Muszę zastanowić się.

Ciężko było iść dalej, ponieważ zaczynały się piaski i gęste zarośla. Usiadłem wśród czarnego skupienia krzaków i odpoczywałem z podbródkiem, opartym na ręku. Wyjąłem rewolwer z kieszeni, popatrzyłem na niego i trzymałem go w ręku. Życie? Czy śmierć?

Sięgnąłem w same tajniki życia, lecz sen opanował mię wkrótce i zasnąłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nieczność tę uznały np. Izby handlowe w Wiedniu i Pradze, oświadczywszy się w r. 1895 za zakazem; tak samo oświadczyła się najwyższa Rada sanitarna w Austryi w r. 1907.

Obecnie ujęły tę sprawę w swe ręce dwie korporacye: związek robotników chemicznych w Austryi i austryackie stowarzyszenie dla ochrony robotników. Wydały one memoryał z przytoczeniem orzeczeń, który rozesłany został do ciał prawodawczych, władz i Izb handlowych z prośbą o intenzywne zajęcie się tą sprawą, aby nareszcie i Austrya weszła do rzędu państw, w których zatrucia fosforem nie będą miały miejsca.

Przegląd polityczny.

List Wilhelma w parlamencie angielskim. W oczekiwaniu ministeryalnego oświadczenia o liście cesarza niemieckiego Izba gmin była wczoraj bardzo silnie obsadzoną. Postawiono kilka wniosków, jednak gdy miały przyjść pod obrady, kanclerz skarbu Asquith prosił o odroczenie na razie omówienia tych wniosków, ponieważ słyszał, iż przywódca opozycyi Balfour ma zamiar interpelować w tym przedmiocie.

Balfour oświadczył, iż lord Tweedmouth ma w Izbie lordów złożyć oświadczenie w kwestyi, która w ostatnich dniach tyle dała do mówienia. Zabrał więc głos, by tylko zapytać kanclerza, czy także i on gotów jest uzupełnić swe oświadczenia tak, by Izba gmin była tak samo informowaną, jak i Izba lordów. Asquith odpowiedział, że do oświadczenia złożonego w piątek nie ma nic do dodania nad uwagę, że pierwszy lord admiralicyi Tweedmouth natychmiast po otrzymaniu listu podał go do wiadomości ministra spraw zagranicznych Greya. Grey, jak i Tweedmouth byli zdania, że list ten nie ma charakteru oficyalnego i musi być uważany za pismo prywatne. Kanclerz skarbu sądzi, że nie możliwem jest ogłaszać prywatnej i osobistej korespondencyi.

Następnie poseł Lackwood zapytał, czy Asquith sądzi, że wymiana zdań w tak ważnej sprawie między cesarzem niemieckim i pierwszym lordem admiralicyi może być uważaną za rzecz prywatną i poufną. Asquith odpowiedział: Nie mam tu nic do interpretowania lub oświadczania. Na tem na razie dyskusyę zakończono.

Przegląd społeczny.

Z krakowskiej fabryki cygar donoszą nam, że rozwielmożniła się tam w niebywały sposób protekcya. Dyrektor Seliger i oficyał Mikulecki przyjmują do fabryki rządowej robotników za protekcyą postronnych osób, przedewszystkiem księży, i dają im lepszą płacę i więcej sposobności do zarobku w akordzie. Np. dyrektor oddał swą służącą do fabryki i odrazu przydzielił jej robotę z zarobkiem 18 do 20 K tygodniowo; tak samo zrobił p. Mikulecki, podczas gdy robotnice starsze i obarczone dziećmi muszą harować za nędzny grosz. Wprowadzania służących do fabryki nazywają ci panowie „wynagrodzeniem za wierną służbę“ bez względu na to, że nie wolno im chyba na koszt fabryki pokrywać swoje prywatne zobowiązania.

Inną metodę stosują ci możnowładzcy wobec robotników dziennych. Stali robotnicy, pracujący w fabryce po 5 lat i więcej, wydaleni zostali do magazynów na najniższą płacę, a protegowanym, będącym na posadzie od kilku dopiero miesięcy, daje się najlepszą pracę, a zatem i największy zarobek. Deputacyi pokrzywdzonych odpowiedział p. Seliger, że także systematyczne protegowanie odbywa się „niechcąco“.

Cały zarząd fabryki jest pod dyktaturą p. Mikuleckiego; według jego widzimisię usuwa się starych, a forytuje się młodych robotników; potrzebującym urlopu odmawia się, o ile są niemile widziani, a protegowani dyrekcyjni mogą wydalać się z fabryki, kiedy im się tylko podoba.

Nielepiej się dzieje z Kasą chorych. Robotników, którzy płacą na Kasę, odsyła się do prywatnych lekarzy albo po żebraninie, albo do leczenia się za własne pieniądze.

Wogóle stosunki stały się nieznośne. Czy pp. Seliger i Mikulecki czekają aż p. Korytowski dowie się w parlamencie o tych stosunkach? Możemy im tę przyjemność zrobić.

KRONIKA.

Kraków, 10 marca.

Nowiny krakowskie.

40 męczenników, stosownie do wierzeń ludowych, przyniosło dzisiaj deszcz, który przy ciepłej temperaturze pada monotonnie od rana. Gdyby tylko na jednym dniu się skończyło, nie byłoby powodu do narzekań, ileże na wiosnę deszcz jest zjawiskiem normalnem. Ale jeszcze 39 dni... Trochę za dużo dobrego byłoby.

Wybory do Rady miejskiej, mające się odbyć za miesiąc, już wywołują w mieście ruch wyborczy. Stronnictwo niezawisłych żydów odbyło zgromadzenie w sprawie wyborów z kuryi małego handlu. Z kuryi tej był wybrany tow. Daszyński i będzie z niej ponownie kandydował, albowiem stronnictwo niezawisłych żydów stoi niezmiennie na tem stanowisku, że wobec tego, iż klasa robotnicza pozbawiona jest prawa wyborczego do Rady miejskiej, ma ono obowiązek moralny w imię sprawiedliwości umożliwić reprezentantowi klasy robotniczej uzyskanie mandatu z kuryi uprzywilejowanej.

O mandaty z koła inteligencyi będzie, jak się zdaje, najzaciętsza walka. Dotąd jednak tylko urzędnicy kolei państwowej zwołali zgromadzenie przedwyborcze, a to na 11 b. m. na godz. 5 po południu do Resursy urzędniczej (ul. św. Jana, Hotel saski).

Z teatru miejskiego komunikują nam: Tragedya Wyspiańskiego „Meleager“, nie grana dotąd na scenach polskich, ukaże się w sobotę. W inscenizacyi teatralnej podzielono sztukę na trzy odsłony. Wieczór sobotni uzupełni Wyspiańskiego „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, scena z niedokończonego dramatu, ostatniego dzieła, nad którem pracował poeta.

Ósma pogadanka pedagogiczna na temat: „Ochrona moralnie zaniedbanej dziatwy za granicą a u nas“ odbyła się w niedzielę staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego. P. Danziger w nader starannie, gruntownie i ze znajomością rzeczy opracowanym referacie, zwracając uwagę na defekty moralne u dziatwy, skreślił główne przyczyny demoralizacyi wśród młodzieży i namalował piękny obraz reform, dokonanych w kierunku opieki nad moralnie zaniedbaną dziatwą w państwach, kroczących na czele cywilizacyi, gdzie od dawna istnieją znakomite ustawy, instytucye, zakłady i domy poprawy, szkoły odpowiednio urządzone i t. p., mające na celu ochronę dziecka moralnie zaniedbanego i biednego. Referent objaśnił szczegółowo organizacyę tych instytucyj i zakładów, których działalność jest tam w skutkach bardzo doniosłą. Ogarnąć nas też musi uczucie żalu i wstydu zarazem, że u nas inaczej i gorzej. Stosunki panujące u nas pod tym względem zilustrował referent licznymi przykładami z życia i zakończył swoje uwagi postawieniem kilku wniosków i rezolucyi, które mogłyby uregulować kwestyę ochrony dziatwy moralnie zepsutej i zaniedbanej, a mianowicie: 1) Należy stworzyć odpowiednią ustawę. 2) W każdej gminie, szczególnie w miastach, gdzie warunki zepsucia są liczniejsze, należy założyć freblówki, do których miałaby ustawowy obowiązek uczęszczać dziatwa, nie będąca jeszcze w wieku szkolnym, a której rodzice nie dbają o jej moralność i należyty rozwój. 3) Dla dzieci moralnie zaniedbanych należy założyć w kraju, zwłaszcza w okolicach wiejskich kolonie poprawcze, na wzór szwajcarskich. 4) W każdej gminie lub powiecie należy ustanowić na wzór norweskich stosunków radę wychowawczą, której kompetencya winna być ustawą zastrzeżona, a w skład której wchodziliby: sędzia, lekarz, duszpasterze wszystkich wyznań, dwaj reprezentanci stanu nauczycielskiego, pięciu przez radę gminną wybranych członków i dwie zasłużone niewiasty. Nadto postawił prelegent następującą rezolucyę: Zgromadzeni wyrażają życzenie, aby Rada miasta Krakowa kwotę 100.000 koron, jaką przeznacza na uczczenie jubileuszu 60-letnich rządów monarchy, obróciła na założenie w Krakowie zakładu dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci.

Wnioski powyższe i rezolucyę uchwalili zgromadzeni jednomyślnie po długiej i ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos między innymi pp. dr Margulies, Kaczurba, Sochowa, Robak, red. Szymański, Masalski.

Koncert, który się nie odbył. Publiczność, która wczoraj tłumnie przybyła do sali starego teatru na koncert tenora opery wiedeńskiej Eryka Schmedesa, doznała przykrego zawodu. Po długiem zwlekaniu z rozpoczęciem koncertu, wreszcie pojawił się p. Schmedes na estradzie i zawiadomił publiczność, że skutkiem zbytniego gorąca w wagonie nastąpiła u niego w ostatniej chwili niedyspozycya, prosi więc publiczność o wyrozumiałość. Zaśpiewał następnie „Am stillen Herd“ ze „Śpiewaków norymberskich“ Wagnera, głosem wspaniałym, w którym dopiero pod koniec znać było w niższych tonach pewną niedyspozycyę. Wśród oklasków zeszedł z estrady, na której pojawił się za chwilę p. Barabasz i zawiadomił, że p. Schmedes absolutnie śpiewać nie może i że nazajutrz kasa zwróci pieniądze za bilety. Z niemiłem uczuciem zawodu rozeszła się więc publiczność z niedoszłego koncertu, po którym sobie tyle obiecywano...

Obraza przez telefon. W krakowskim sądzie powiatowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw właścicielowi jednego hotelu w Krakowie o obrazę czci urzędniczki przy telefonie pracującej. Pan N., nie mogąc doczekać się żądanego połączenia, miał przez telefon obrazić pełniącą służbę pannę, za co skazany został na 150 K grzywny względnie miesiąc aresztu.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W marcu z. r. przyjechał do Krakowa i zamieszkał przy ulicy Krakowskiej l. 49 jakiś elegancki młody człowiek, który się zameldował jako Salomon Ehrlich z żoną Różą. Po kilku tygodniach para ta wyjechała z Krakowa, a powróciwszy niebawem, zamieszkała przy ulicy Józefa już jako Lewkowicz z żoną Ruchlą. Zagadkowy ten jegomość wkrótce znikł; przed kilku tygodniami znowu przyjechał sam i robił przygotowania do zawarcia ślubu z panną K., z którą poznał się w Podgórzu. Ta zmiana nazwisk oraz chęć żeniaczki, mimo że Ehrlich-Lewkowicz niedawno miał żonę, zwróciła na niego uwagę i wczoraj aresztowano go jako podejrzanego o wywożenie kobiet pod płaszczykiem żeniaczki za granicę.

Kradzieże przedpokojowe. Od dłuższego czasu uwijała się po mieście jakaś para, która wślizgiwała się do otwartych przedpokojów pod nieobecność domowników i kradła garderobę. Wczoraj aresztowano sprawców tych kradzieży w osobach Stanisława Drożdża i jego kochanki Zielińskiej.

— **W „Spójni“** (Grodzka 69) w piątek 13 b. m. p. Antoni Bielawski odczyta swój utwór p. t. „Miłość — płacz duszy. — Impresye“. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 10 hal., dla członków „Spójni“ wolny.

— **P. Wanda Hendrichówna,** artystka opery lwowskiej, znana publiczności krakowskiej z dwóch ostatnich sezonów operowych letnich. przedstawi się melomanom muzycznym jako wykouawczyni w koncercie Chóru akademickiego, który odbędzie się dnia 13 marca.

— **Z Klubu pocztowego.** W Klubie urzędników poczty i telegrafu odbędzie się w lokalu własnym (Lubicz 5) w wigilię św. Józefa (środa 18 b. m.): 1. Koncert muzyki wojskowej 56 p. p. 2. Uroczyste wręczenie dyplomu członkowi honorowemu Klubu p. Maurycemu Sieberowi, kontrolorowi poczty. 3. Zabawa taneczna. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków zwyczajny, dla nieczłonków 2 K 50 h, dla pp. akademików 1 K.

— **Stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej „Urania“ w Mittweidzie** udziela wszelkich informacyj, dotyczących studyów w miejscowem Technikum. Adresować prosimy: Mittweida, Technikumstrasse 14, Verien „Urania“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem dr Filip Eisenberg: „Drobnoustroje jako wrogowie człowieka“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

Środa: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (popularne).

Czwartek: „Ojciec“, dramat w 3 aktach A. Strindberga.

Piątek: „Chmury“, komedya Arystofanesa (popularne).

Sobota: „Meleager“, tragedya odsłon trzy Stan. Wyspiańskiego; „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac i Milland (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Meleagęr“, tragedya odsłon trzy Stan. Wyspiańskiego! „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Nowiny lwowskie.

Zamach samobójczy 6-letniej dziewczynki. W domu pod l. 52 przy ul. Grodeckiej mieszka pensyonowany konduktor kolejowy Jakimczuk, który wskutek wypadku kolejowego jest chory na umyśle. Wskutek różnych nieporozumień rodzinnych panowała w domu Jakimczuka ciągła niezgoda, która w niedzielę omal nie sprowadziła katastrofy. Jakimczuk chciał bić swe dzieci, czem przestraszona 6-letnia córeczka skoczyła z okna I piętra na podwórze. Szczęściem bawiący przypadkiem na podwórzu kominiarz pochwycił spadającą na ręce, tak, że nie odniosła ona żadnego szwanku. Jakimczuka aresztowano.

Floryan Łatka nr. 2. Za wzorem Łatki, który okradł swych służbodawców, a potem udawał skaleczonego, poszedł Walenty Bieda, służący u adwokata M. Pod nieobecność państwa okradł ich z garderoby, poczem poszedł po policyę. Okazało się jednak, że Bieda sam narobił biedy; jego aresztowano a rzeczy znaleziono zakopane w ogrodzie.

Z kraju.

Z Sanoka donoszą nam: Dyrektor fabryki wagonów Drewnowski, pensyonowany staatsbański hofrat, słynny i potężny protektor lizunów i złodziei rozmaitego kalibru, poszedł

Z TEATRU.

Z powodu „Króla Edypa“ Sofoklesa.

(*m*) Zapewne, iż widzowie współcześni odczuwają dostojne piękno tragedyi Sofoklesa i wogóle tragedyi greckiej — jej niemal obrzędową powagę; nie może jednak „zadomowić się“ uczucie nasze w jej chłodnych marmurach, chociaż krwią ciepłą sposoczonych... Dlaczego?... Ten jeden moment chciałbym tu poruszyć. — Wpływa na to nietylko poważny rytm sofoklesowego słowa, daleki od gorączkowej mowy tragedyj dzisiejszych, bardziej tu działa zdanie istoty ludzkiej na łaskę, a raczej niełaskę losu — przepotężnego, że niema z nim walki! A walka jest tym pierwiastkiem, który krok za krokiem sprzymierza czucie widzów ze sceną...

Ortodoksalni klasycy — a nasuwa mi to właśnie temat „Edypa“ — gniewają się na Hofmannsthala, iż swemi przeróbkami profanuje klasyczne wzory. Na jego „Edypie“ spostrzedz można właśnie, jak zmierza on ku silniejszemu wyzyskaniu dyalogu pod względem uczuciowym, oraz ku pewnemu wyemancypowaniu tragicznej postaci z pod ślepej władzy fatum. Jego Edyp, np. czuje w swych żyłach niepohamowaną krew rodu Kadmosa; nie dowierza sobie i — wierzy przeto przepowiedni, że rodzic z jego ręki zginie; ucieka więc z domu wychowawcy, którego za ojca swego poczytuje...

Zresztą, przy głębszem wniknięciu w tę tragedyę Sofoklesa, w której fatum nielitościwe na pierwszy rzut oka alfą i omegą całej katastrofy się wydaje — znajdziemy już i w niej pierwiastek czynny: w owem uporczywem dochodzeniu Edypa, którem zdobywa stopniowo wzrastające prawdopodobieństwo — pewność wreszcie swej winy... Straszna prawda się przed nim odsłania, ale szedł on już tu naprzeciw swej doli: wolał całą rozpacz, niżby miał szukać pół-uspokojenia w przygłuszaniu swych podejrzeń...

Z powodu napomknięcia o Hofmansthalu, chciałbym tu jedną rzecz jeszcze poruszyć: stosunek autora, przerabiającego, jak mówimy, obcy temat — do tego tematu. Z okazyi „Ojca“ Strindberga wspominałem o jego polemice z „Upiorami“. Opowieść p. Alving o jej pożyciu z mężem zakwalifikowaną została przez Strindberga, jako kłamstwo tej kobiety... W umysłach, obracających się w krainie fantazyi twórczej — płód twórczości obcej nabiera nieraz cech zupełnie żywych; temat, czyjąś fantazyą stworzony, staje się czemś w rodzaju historycznego faktu dla górującej w nich właśnie wyobraźni... Ale „fakt“ może być niedostatecznie lub błędnie oświetlony... Ibsen, wedle Strindberga, źle pojął p. Alving. — Od osób, które stykały się bliżej z Wyspiańskim, wiadomo, iż o takich utworach cudzych, z którymi jego wyobraźnia się zżyła, a które jednak mu czemś nie dogadzały, wyrażał się, że to nie tak było. Jeśli historyk w stosunku do faktu realnego może prostować drogi poprzednika, tem samem prawem może to czynić i poeta wobec „faktu“ z dziedziny wyobraźni. Być może, iż takie właśnie przypisywanie tematowi poetyckiemu jakiegoś samodzielnego istnienia, a nie pochodnego, taki bezpośredni z pominięciem osoby obcego twórcy kontakt dwu wyobraźni, spowodował i Hofmannsthala do pokazania nam, jakim był „istotny“ przebieg edypowych dziejów. Tu tem snadniej, że źródłem pierwszem wszakże nie jest Sofokles, lecz myt ludowy...

Naturalnie, iż tych uwag nie należy rozciągać na drobnoustroje poetyckie, które w mniejszej lub większej mierze pasożytniczo karmią się cudzemi myślami, koncepcyami i t. d., tem mniej na spekulantów, przerabiających np. metodą łaciarską słynne powieści na scenę.

Z literatury i sztuki.

Paryska sensacya teatralna. Krakowianin p. Leopold Kampf, dramatem swoim „W przededniu“, osnutym na tle rewolucyi w Rosyi zajmuje obecnie umysły Paryża. Teatr „aux arts“ poświęca dramatowi niemal setny wieczór, a krytyka entuzyastycznie przyjęła pracę zadedykowaną „rosyjskim rewolucyonistom, cichym bohaterom“. W przyszłości omówimy rzecz może obszerniej.

Przegląd miesięczników. „Volne smery“, jest to miesięczny organ związku artystycznego „Manes“ w Pradze. Obecnie wyszły 3ci zeszyt pisma tego zamyka I. kwartał XII go rocznika. Zabiegliwość Czechów okazuje znowu co można zdziałać przy należytej organizacyi. „Volne smery“ nie ustępują doskonałością reprodukcyj, o co przy piśmie poświęconem sztuce w pierwszym rzędzie idzie, żadnemu z pism niemieckich, a mają nad niemi tę wyższość, że prenumerata wynosi w stosunku do tamtych trzecią część (15 K rocznie).

Ostatnie 3 numera zawierają rozprawki o francuskich impresyonistach i reprodukcye z prac Degas'a, Ingres'a, van Gogh'a oraz Rodina. Druga połowa poświęcona sztuce ojczystej, a rozprawki uzupełnione ilustracyami Józefa i Quido Manesa, Szpillara, Czermaka, Slaviczka i Preislerowej. Kierunek pisma jest modernistyczny, jak to już z treści wynika i spoczywa w rękach Maxa Svabińsky'ego. Należałoby pomyśleć o nawiązaniu stosunków z grupą „Manes“ i ich organem.

zupełnie w duraki. Widocznie, że i akcyonaryuszom było dość tej „dodatniej“ pracy ex-czarno-żółtaka, później filara przemysłu krajowego, skoro zdecydowali się dać mu 20.000 koron odczepnego, byle go nie widzieć.

Do Drewnowskiego da się w całej pełni zastosować stare przysłowie: „Kto wysoko lata, nisko siada“. Wzleciał wysoko, czerpiąc siły do lotu z łez, krwi i przekleństw robotników, dla których był prawdziwym zbirem. Krzywdził ludzi uczciwych, byle tylko módz się napawać hymnami pochwalnymi lizunów, wśród których prym wodzili klerykali... Redukował ceny, oddalał ludzi bez powodu z pracy, wystawiając ich na pastwę głodu i nędzy. Usiadł nisko — uciekając z Sanoka jak złodziej. Bo krzywda ludzka nie tuczy... Klerykali tracą w nim protektora, jak również i złodzieje.

Ogólna pogarda towarzyszy Drewnowskiemu na odchodnem. Pogardę zdołał sobie zdobyć u wszystkich uczciwych ludzi, a fabryce przysporzył krociowe straty. Oto króciutki bilans jego pracy...

Ktokolwiek zostanie dyrektorem fabryki sanockiej — jesteśmy pewni — nie pójdzie w ślady Drewnowskiego, nie stworzy moralnej kloaki.

Strejk w gimnazyum w Złoczowie obejmuje klasy V a i b, w których uczyli profesorowie Goldhammer i Schnapek. W klasie VI b uczniowie bojkotują prof. Wohlmana.

Wylew Sanu. Z Sanoka donoszą, że przybyli z Przemyśla pionierzy usunęli zator lodowy. Niżej położone części miasta zalane są jeszcze, a po ulicach leżą naniesione wylewem masy lodu. Szkoda wynosi przeszło 300.000 K i dotknęła około 100, przeważnie niezamożnych rodzin.

O katastrofie kolejowej pod Żuczką na Bukowinie donoszą następujące szczegóły:

W sobotę rano przybył do Żuczki pociąg towarowy Nr 381, naładowany drzewem i jajami. Gdy pociąg ten stał jeszcze na głównym torze, nadszedł od strony Czerniowiec pociąg towarowy Nr 2572 o przeszło 40 wozach; z powodu mgły maszynista nie widział, że sygnał wjazdowy pokazuje „stój“ i całą siłą pary wjechał na pociąg Nr 381. Nastąpiło straszne zderzenie, wozy wyskoczyły z szyn, a ośm z nich uległo rozbiciu. Kierownik pociągu Kamiński i maszynista Rużyłowicz zostali lekko ranni, zaś konduktor Ludwik Bittmar wyrzucony został z budki do hamowania i wpadł między zderzaki, które go na śmierć zmiażdżyły.

Z zaboru rosyjskiego.

P. Roman Dmowski, prezes Koła polskiego w Petersburgu — jak donosi warszawska agencya telegraficzna „Reporter“ — zaręczył się z p. Koziełł-Paklewską, córką słynnego inżyniera Wincentego Koziełł-Paklewskiego, członka rady państwa, b. właściciela kopalni złota na Uralu. Poseł Dmowski złożył podobno — jak zapewnia dalej „Reporter“ — rodzinie przyszłej żony oświadczenie, iż wycofa się w najbliższym czasie zupełnie z życia politycznego.

Katastrofa na kolei łódzkiej; Onegdaj o godz. $5^1/_2$ wieczorem, na przystanku Widzew, w pobliżu Łodzi, wykoleił się pociąg towarowy, złożony z 32 ładownych wagonów. Dziewięć wagonów naładowanych węglami, uległo rozbiciu. Ze służby pociągowej odnieśli rany konduktorzy: Stanisław Napiórkowski i Gustaw Kuźmiński, których odesłano do szpitala Geyerów w Łodzi. Wskutek zawalenia toru nastąpiła przerwa w komunikacyi, która trwała do godziny 2 minut 40 w nocy, poczem przywrócono prawidłowy ruch pociągów.

Aresztowania w Radomiu. Z rozporządzenia władz aresztowano powtórnie p. T. Sikorskiego, prowadzącego meldunki w domu nr 4, przy ul. Spacerowej, w którym przed paru tygodniami wykryto podkop do więzienia, oraz zamieszkałego w tym domu, majstra stolarskiego. W ubiegły piątek aresztowano na ulicach miasta dużo osób, przeważnie w młodym wieku.

Z zaboru pruskiego.

Wydalenie zakordonowych Polaków z Prus. W Rummelsburgu pod Berlinem mieszkał pozłotnik nazwiskiem Rękawek z Królestwa, który pracował we fabryce ram w Berlinie. Oczywiście jako Polak, był Rękawek solą w oku dla policyi w Rummelsburgu; postarała się więc go usunąć. Rękawek otrzymał od policyi następujące rozporządzenie:

„Zatrudnianie robotników polskich zagranicznych w przemyśle, z wyjątkiem przemysłu w rolnictwie, jest niedozwolone; żądamy przeto, ażeby pan w przeciągu 14 dni poszukał sobie zajęcia w rolnictwie, w którem wyłącznie zatrudnianie robotników-Polaków może mieć miejsce. W razie zaś, gdyby pan nie zastosował się do powyższego rozporządzenia, nastąpi natychmiastowe wydalenie pana z Prus“.

Rozporządzenie to zaskarżył Rękawek do wyższego sądu. Ale sąd pruski bez terminu skargę odrzucił, motywując ją tem, że policya ma obowiązek wydalania niepożądanych obcokrajowców z Prus. Policya nie zmuszała Rękawka do oglądania się za zarobkiem w rolnictwie, tylko udzieliła mu „rady“, inaczej bowiem byłaby zmuszoną go wydalić z Prus. Wreszcie Rękawek nie ma prawa uciekać się do sądu, gdyż nie jest poddanym państwa niemieckiego.

Zastępca skarżyciela adwokat tow. Liebknecht we wniosku, domagającym się ustnej rozprawy, zaznaczył, że policya posiada upoważnienie, ale nie formalny obowiązek przedsiębrania przeciw cudzoziemcom środków represyjnych; że w tym wypadku chciano groźbą zmusić Rękawka do szukania sobie pracy w rolnictwie, a nie udzielić mu rady; że wkońcu środki represyjne stosowane być mogą li tylko wobec cudzoziemców, rzeczywiście uciążliwych; tymczasem Rękawek, jako człowiek zupełnie spokojny, do tej kategoryi absolutnie zaliczonym być nie może. Sąd jednak i ten wniosek odrzucił, wobec czego do rozprawy ustnej na sądzie nie przyszło i rozporządzenie policyi stało się prawomocne.

Ze sprawozdania komisyi kolonizacyjnej przytaczamy tu następujące cyfry: Przy końcu roku 1907 posiadała komisya kolonizacyjna obszar, obejmujący 314.484 hektarów, za który zapłaciła 279,439.342 marek. Od Polaków zakupiła komisya w roku sprawozdawczym 1907, 1286 hektarów, za które zapłaciła 2,028.000 marek. Komisya kolonizacyjna wydała od początku swego istnienia, a więc od 1886 roku do końca grudnia 484,000.000 marek.

Ze świata.

Demonstracye w teatrze. W piątek odegrano w teatrze narodowym w Budapeszcie sztukę Fenyes'a pod tytułem „Niewinni“. Z powodu wolnomyślnych tendencyj tej sztuki postanowili klerykali urządzić przeciw niej demonstracyę w teatrze. Temu postanowili przeciwdziałać socyaliści, którzy w wielkiej liczbie przyszli na przedstawienie. Przy trzeciej scenie pierwszego aktu zaczęły się demonstracye za i przeciw, przyszło też do bójki tak, że musiała wkroczyć policya, która dokonała 6 aresztowań.

Ślub bez oblubieńca. Zbór ewangelicki w Bielsku, był onegdaj widownią rzadkiego ślubu bez pana młodego. Fryderyk Malcher, inżynier w stolicy Meksyku, miał się ożenić z p. A. Beckerówną; ponieważ jednak dla bardzo ważnych powodów nie mógł podjąć się dalekiej drogi przez ocean, upełnomocnił brata swego, p. Ernesta Malchera, który bawił od pewnego czasu u krewnych, do zastępstwa w uroczystym akcie ślubu, w którym obok licznych gości wzięła udział w wielkiej liczbie publiczność. W najbliższych dniach młoda małżonka udaje się w podróż do domu męża swego w Meksyku.

Obyczaje na dworze pruskim. Między dworami pruskim a duńskim doszło do zatargu dyplomatycznego na tle pewnego zwyczaju dworu pruskiego. Tłem zatargu są projektowane zaręczyny trzeciego syna cesarza Wilhelma z księżniczką Dagmarą duńską. Według zwyczaju domu Hohenzollernów, podczas uczty weselnej jeden z dworzan powinien zręcznie ściągnąć podwiązkę z nogi panny młodej, której uwagę przez ten czas odciągają inni. Podwiązkę tę krają potem na kawałki i rozdają na pamiątkę gościom weselnym i dopiero po zrabowaniu tej podwiązki wolno małżonkowi odpiąć drugą. Księżniczka Dagmara oświadczyła stanowczo, że się na tę osobliwą ceremonię nie zgodzi. Jej rodzina podziela te zapatrywania w zupełności, dwór berliński nie chce jednak ustąpić. Cesarz Wilhelm oświadczył posłowi duńskiemu, że ściąganie podwiązki jest obyczajem rodzinnym Hohenzollernów, zachowywanym od czasów burgrabiów Norymberskich. „Żaden z moich przodków — mówił cesarz — którzy panowali nad Prusami, nawet „filozof“ Fryderyk Wielki nie zerwał z tą szanowną tradycyą!“ Uparta księżniczka nie chce jednak słyszeć o „szanownej tradycyi“ i już całe małżeństwo omal się nie rozchwiało. W tym momencie krytycznym wdała się w sprawę dyplomacya i znalazła wyjście. Nietykalność osobista księżniczki, która stanowczo protestuje przeciwko niedyskretnym poszukiwaniom, zostanie uszanowana. Księżniczka ma tylko upuścić podwiązkę, a jeden z panów ma udawać, że ją ściągnął. Chodzi tylko o to, czy cesarz Wilhelm zgodzi się na tę kombinacyę, która bądź co bądź uszczupla cokolwiek „szanowną“ tradycyę.

Echo procesu Harden-Moltke. Generalny adjutant cesarza Wilhelma hr. Hohenau, którego sąd wojenny uwolnił od zarzutu nienaturalnego obcowania z powodu braku dowodów, stawał w tych dniach przed oficerskim sądem honorowym. Sąd skazał go na wykreślenie z listy oficerów i odebranie orderów i godności. Cesarz wyrok ten zatwierdził.

Taki sam proces honorowy wytoczony zostanie hr. Moltkemu z chwilą, gdy sprawa jego z Hardenem, która obecnie jest w najwyższym sądzie w Lipsku, zostanie definitywnie załatwioną.

Wypadek podczas pochodu karnawałowego. We wsi Salsas w Portugalii zdarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas pochodu karnawałowego. Pewien człowiek, należący do grupy przedstawiającej sceny z zamachu na króla Karola, rzucił rewolwer, o którym mniemał, że nie jest nabity, na wóz, na którym znajdował się jego ojciec, przedstawiający króla Karola. Rewolwer, upadając na wóz, wypalił, a strzał położył na miejscu trupem osobę, przedstawiającą króla Karola. Mimowolny ojcobójca chciał sobie odebrać życie. Musiano go ubezwładnić i zawieźć do domu

Z powodu intryg czarnosecińców, domagających się oderwania od Finlandyi gubernii wyborskiej, pisze dziennik helsingforski, „Hufvudstadsbladet“: „Gub. wyborska obejmuje 43.000 kilometrów kwadratowych i liczy 425.000 mieszkańców, czyli siódmą część całej ludności Finlandyi. Strata podobna przyczyniłaby narodowi finlandzkiemu tak niezmierną szkodę, że wszyscy przyjaciele naszej kultury w czas winni zdecydować się na to, aby grożącej reakcyi wszelkiemi siłami jak najenergiczniejszy stawić opór“.

Katalog gazet na r. 1908 wyszedł nakładem znanej ekspedycyi ogłoszeń Rudolfa Mossego. Ładna forma oraz interesująca treść są zaletą tego wydawnictwa. Szczególnie dla ogłaszających się katalog ten, zawierający dokładne informacye o sposobie i kosztach ogłoszeń, jest niezastąpionym dotychczas podręcznikiem: Znana powszechnie „Mossego miara do obliczenia wierszz“ ułatwia kalkulacyę kosztów żądanego anonsu, zaś dołączona do katalogu teka do pisania i kalendarz zapiskowy są doskonałymi urządzeniami dla biur.

TELEGRAMY

z dnia 10 marca

Przeciw górnikom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Subkomitet dla spraw górniczych obradował dziś nad wnioskiem posła tow. Cingra o wprowadzenie w kopalniach inspekcyi, złożonej z robotników. Subkomitet wniosek ten odrzucił 5 głosami przeciw 1. Równocześnie uchwalono jednogłośnie zaprowadzić przy urzędach górniczych instytucyę t. zw. „mężów bezpieczeństwa“ dla komunikowania władzom spostrzeżonych braków w kopalniach.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad budżetem poczty i telegrafu. Przemawiali posłowie Głąbiński, tow. Hybesz, tow. Beer i Kolischer.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.). Wczoraj około godz. 8 wieczór zebrała się znaczna liczba socyalnych demokratów przed redakcyą organu partyjnego „Nepszava“, skąd poszli przed kasyno narodowe i demonstrowali za powszechnem, równem prawem głosowania, oraz przeciw Andrassyemu i jego partyi. Następnie demonstranci udali się przed lokal klubowy partyi niezawisłości i kontynuowali demonstracyę. Nadbiegła policya, która aresztowała kilku demonstrantów. Po stwierdzeniu tożsamości wypuszczono ich.

Zamknięcie uniwersytetu.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Senat akademicki zarządził zamknięcie uniwersytetu. Krok ten ma na celu udaremnienie groźby bana bar. Raucha, że siłą uniwersytet zamknie z powodu demonstracyi studentów przeciw niemu.

Podpalania w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.). W ostatnich 14 dniach zaszło tu 25 pożarów z podpalenia, przeważnie domów narożnych. Policya sądzi, że podpalenia dokonują ludzie, którzy dla braku przytułku śpią na strychach.

Aresztowanego pod zarzutem podpalania tapicera Bauera wypuszczono z więzienia, gdyż wykazał swą niewinność.

Wczoraj były znowu 3 pożary.

Groźba lokautu budowlanego.

Berlin. (Tel. wł.). Związek przedsiębiorców budowlanych Berlina i okolicy uchwalił zniżyć płacę za godzinę murarzom i cieślom z 75 na 65 fenigów, pomocnikom z 50 na 45 fenigów rzekomo z powodu podrożenia materyałów.

Równocześnie związek uchwalił wydalić z pracy tych robotników, którzy 18 b. m. wezmą udział w jednodniowym strejku generalnym za reformą wyborczą w Prusach.

O list Wilhelma.

Londyn. Dzienniki wypowiadają zdanie, że wczorajsza dyskusya w parlamencie zakończyła sprawę Tweedmoutha. „Times“ utrzymuje, że list cesarza Wilhelma miał na celu wpłynąć na lorda admiralicyi o ograniczenie programu marynarki angielskiej. „Times“ zwraca uwagę, że Niemcy w ostatnich czasach kilkakrotnie starały się w drodze niedyplomatycznej wpływać na inne państwa. Obecne zajście może położyć koniec temu systemowi.

Wojna w Marokku.

Paryż. Generał d'Amade telegrafuje pod datą wczorajszą, że Dagrasów zapędził do wąwozu i pobił, przyczem nieprzyjaciel poniósł bardzo wielkie straty. Straty Francuzów są nieznaczne.

Chiny i Japonia.

Szangaj. Wicekról Kantonu odmawia wydania okrętu „Katsumaru“ i wysłał komendanta krążownika, który skonfiskował był ten okręt oraz świadków wypadku do Pekinu. Poseł japoński w Pekinie zalecił w Tokio wobec chińskiej nerwowości ostrzejsze przestrzeganie sprawy wywozu broni.

Honkong. W Kantonie odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw oddaniu okrętu „Katsumaru“. Postanowiono bojkotować towary japońskie na wypadek wydania okrętu „Katsumaru“.

Brak pracy w Ameryce.

St. Louis. (Tel. wł.). Wielkie fabryki wagonów ogłaszają, że są zmuszone z powodu braku zamówień zamknąć 15 warsztatów. 30.000 robotników traci wskutek tego pracę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wzywa się wszystkich członków Chóru robotniczego w Krakowie,** aby ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 22 b. m., regularnie uczęszczali na próby, które odbywają się w każdy wtorek, czwartek i sobotę punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Ci, którzy na próby nie uczęszczają, nie wezmą udziału w koncercie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 10 marca. Pszenica na kwiecień 12·09 do 12·10. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·87 do 9·88. Żyto na kwiecień 10·80 do 10·81. Żyto na październik 8·97 do 8·98. Owies na kwiecień 7·85 do 7·86. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·67 do 6·68. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 klg.

Oferty słabe. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: niejednostajna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).